

Od strony formalnej należałoby unikać słów emocjonalnych, np. ogromnymi... (s. 60). Także więcej konsekwencji w pisaniu „Nawojka” i „NAWOJKA” (wiele razy w całej pracy). Brak przecinków przed spójnikiem „że” (s. 61, 62, 63, itd.). Sprawa interpunkcji winna być konsekwentnie stosowana, np. porównaj tytuł pozycji a tytuł V rozdziału.

Recenzent zachował się tu niczym chirurg, ale uczynił to dlatego, że pozycja może się stać poszukiwanym hitem przez wielu czytelników, którzy Lwów i Kraków traktowali jako swoją małą ojczyznę a wiele na ten temat może dostarczyć im ta praca. Stąd w kolejnym wydaniu, które oby nastąpiło jak najszybciej, można by poczynione uwagi przemyśleć. Faktycznie praca ta przynosi trochę więcej światła na temat życia studentek w Krakowie przełomu XIX i XX stulecia, tuż przed II wojną światową. Prowokuje do kolejnych badań i refleksji naukowych w tym zakresie.

ks. Stanisław Pamuła

Franciszek Antoni Marek, Polscy Ślązacy oskarżają. Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Częstochowa 2006, ss. 268, ISBN 83-7098-974-8.

Prezentowana książka prof. zw. dr. hab. Franciszka Antoniego Marka pt. „Polscy Ślązacy oskarżają”, już na samym początku posiada dwa charakterystyczne motta. Pierwsze imputowane Rejowi, ale Śląskiemu (por. s. 3), stąd tekst Mikołaja Reja ulega pewnej mutacji. Drugie motto, Juliusza Ligonja, dodaje profesor, kowala, który od początku związany był z ziemią śląską. Recenzentowi wydaje się, że po lekturze tej pozycji dałby może inne motto, jednak martwi się, iż może być traktowane, jako przysłowiowe „dwa grzybki w barszczu”, czyli już za dużo. Dałby jednak tej pozycji sentencję Stefana Czarnieckiego (1665), który powiedział: „Jam nie z soli ani z roli, jeno z tego, co mnie boli, urośłem”.

Dlaczego właśnie to zdanie wypowiedziane blisko trzy i pół wieku temu, byłoby właściwszym dla omawianej pozycji prof. Marka? Odpowiedź na to wręcz retoryczne pytanie nie jest prosta, ani łatwa. Jednak myśli zawarte w omawianej książce sięgają i głębiej i szerzej, bo w doświadczenie i przeżywanie swej polskości na Śląsku przez profesora. Tym zaś, co go napełniało bólem i dalej napełnia, co prowadzi do intelektualnego i nawet emocjonalnego wzrostu, jest jednak rzeczywistość Śląska. Zwłaszcza, że dzieje się to po trzech powstaniach zbrojnych, w tym nader dominującym i historycznym trzecim zrywie w 1921 r., gdy Ślązacy powrócili niejako na łono swej macierzy. Warto więc bliżej przyjrzeć się recenzowanej pozycji.

Jak się dowiadujemy z recenzowanego dzieła, ta 15. pozycja autora, to swoista „kropka nad i”. Czy jednak tak, skoro minęło profesorowi 77. lat ży-

cia, czy więc będzie je jeszcze wzbogacał i podsumowywał tak, jak czyni to w tej pozycji? Co bowiem łatwo zauważyć u autora to fakt, iż jego myśl wyraźnie ewoluowała. Nie tylko dzięki miejscu urodzenia, okupacji hitlerowskiej, radykalnie polskiej rodzinie, która jak opowiadał, musiała się tłumaczyć za swe narodowe predylekcje przed władzami gestapo. Nie dziwi więc fakt, iż pochodząc z takiej rodziny śląskiej, studiuje polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie później się doktoryzuje z literaturoznawstwa (1964), zaś na Uniwersytecie Jagiellońskim miało miejsce kolokwium habilitacyjne (1972) w zakresie historii oświaty i kultury. To szerokie spektrum spraw, których dotykał i pogłębiał poprzez wydawane pozycje naukowe, doprowadziło autora do tej ostatniej pracy. Jest mu o tyle łatwiej pisać i pewniej się w problematyce poruszać, że przez ponad 30 lat był kierownikiem Katedry Historii Oświaty i Wychowania na WSP w Opolu, gdzie wiele prac było napisane pod jego kierunkiem. On zaś musiał się liczyć z rzeczywistością Śląska, powiedzmy jednak nie tylko, bo i z realiami w Polsce w konkretnym okresie historii.

Jeśli jest prawdą, iż profesor dotyka nie tylko ziemi Śląska Opolskiego ale trawerstuując myśl Czarnieckiego „...jeno z tego, co mnie boli, urosłem”, jak powiedział wódz i wojownik w 1657 r., tak i tym razem profesor z Gogolina w tej pozycji zatrzymuje się nad losem III RP, polskich Ślązaków, ba, wizją Starego Kontynentu, a nawet „Ziemi, planety ludzi”, wszak współczesny świat dzięki nieprawdopodobnie szybkiej komunikacji, staje się jak wróżył Mc Luhan „The Global Village”, globalną wioską, co nad Tybrem przetłumaczyli nader interesująco i futurystycznie jako „Villaggio cosmico”. Jak jednak tę „wioskę kosmiczną”, której na imię Śląsk, hic et nunc, postrzega jego mieszkaniak autor Marek?

Całość recenzowanej pozycji można by ze względów pragmatycznych podzielić na dwa fundamentalne obszary tematyczne. W pierwszym z nich będzie traktowanie tej Ziemi Śląskiej w okresie byłego PRL-u, zaś w drugim, w okresie obecnej III RP. Podział ten nie jest satysfakcjonujący, wszak sięga autor tej pozycji do wcześniejszej historii tej Ziemi, dostarczając wręcz uporządkowane przesłanki tematyczne. Idzie mu o historię tego Śląska oddanego przez Kazimierza Wielkiego Czechom, który to obszar, ba, jego kultura, obyczaje, mowa i religia funkcjonowały przez sześć wieków jako mocny pień Ziemi Polskiej, aczkolwiek poza jej formalnymi granicami. Tworzył ją człowiek tu mieszkający przez swe obyczaje, kulturę, naukę i prowadzoną politykę, czy to w strukturach, czy nawet jako indywiduum. Potrafił ten mieszkaniak, tak w okresie kulturkampfu, jak i nazizmu, realizować się jako jednostka, pozostającą w nieprawdopodobnej harmonii ze społecznością.

Jeśli wspomina się o tym aspekcie historycznym, tak bardzo obecnym w recenzowanej pracy, to nie można nie dostrzec treści nader współczesnych, bo dotyczących III RP a więc spełnienia naszych marzeń i pragnień po okresie prawie półwiecza Polski Ludowej. Autor jakby z soczewką i skal-

pelem poszukuje wiele spraw i okoliczności, które tkają lata ostatnich prezydentów III RP. Tak wiele tych treści finalizował profesor czy to znakiem zapytania, czy mocnym wykrzyknikiem. Ta rzeczywistość stawiała się dla autora jego przystawową „śliną”, której nie umiał przełknąć, wszak Polscy Ślązacy nie byli właściwie dostrzegani historycznie i nie są także poważnie widziani hodie, dzisiaj. Stąd recenzowana książka posiada spory ładunek pedagogiczno-socjologiczny wspomnianej rzeczywistości.

Nie tyle idzie tu o kategorie sensu stricto statystyczne, chociaż je łatwo dostrzec, są to opisy sytuacji społecznej w Polsce, na Śląsku, czy w „sercu” profesora, swoście na Opolszczyźnie, które się raz po raz ujawniają (por. s. 68, 81, 84, 119, 182 i in.). Stąd wraca sprawa wielowymiarowości sytuacji społecznych, które od jednostki prowadziły do kontekstu szerszego, dalej od zachowań do działań społecznych, więcej, struktur i organizacji po system aksjologiczno-normatywny, za którym swoście stoi autor. Stara się on bowiem tą pozycją budzić świadomość społeczną i ożywiać podmiotowe czynniki kultury zaufania. Nie ma bowiem wątpliwości, iż procesy globalizacji następują, zaś jak Marek zatytułował, to: „Polscy Ślązacy oskarżają”. Trzeba by te oskarżenia dobrze słyszeć i – jak się powiada – głęboko je sobie wziąć do serca. Stąd pozycja ta „jest warta grzechu”.

Po kolejnych częściach tytułowych, pozostają dwa przemówienia. Jedno wygłoszone było 3 maja 1999 r. przy Pomniku Czynu Powstańczego na Górze Świętej Anny, drugie Przesłanie do Polaków spod znaku Rodła i potomków powstańców śląskich zaprezentowane 18 lutego 2000 r. w Niemczech. Nie brakuje w nich interesujących myśli o rzeczywistości Polaków, którzy mieszkali i dalej żyją na Śląsku i czują się obywatelami tej ziemi. Za każdym razem Marek sięga do literatury, poezji, która głęboko zapada w świadomość i pamięć Polaków.

Może pozwoli profesor autorowi recenzowanej pozycji odwołać się, nie jak w książce do Słowackiego, ani do poety ludowego z Dobrzienia Małego, czyli Franciszka Wilka, ale do Ignacego Krasickiego. A mówił on tak: „Święta miłości kochanej ojczyzny, Czują cię tylko umysły pocziwe!”. Profesorze, Krasicki swoście był prorokiem gdy tę sentencję pisał, wszak wiele zapowiedział, wyróżył. Dziś czuje się, że omawiana pozycja prowadzi faktycznie do tej myśli: „Święta miłości kochanej ojczyzny...”.

Nie sposób zakończyć tej recenzji, bez nader osobistej uwagi. Argumentów naukowych, tak historycznych, jak i socjologizujących, nie brakuje w narracji profesora. Jednak trudno nie zauważyć jego nader emocjonalnych słów, zdań, wątków, które pomagają śledzić prezentowane myśli, wywody i refleksje. Można zaryzykować stwierdzenie, iż gdyby tych emocji autora nie było, pozycji tej tak łatwo i tak chętnie by się nie czytało. Być może to owoc długich lat naukowego życia i miłości do ojczystej ziemi.

ks. Stanisław Pamuła